Nr. 336 Kraków, wtorek 7 grudnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h**.

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.** Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Mowa posła Daszyńskiego

wygłoszona w Izbie posłów w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem dnia 4 grudnia 1909.

Wysoka Izbo! Okoliczność, że przecież doszliśmy do naszego najważniejszego zadania parlamentarnego, powiększa naszą nadzieję, że ten parlament ludowy przyjdzie do upamiętania i że wreszcie zacznie się proces jego uzdrowienia. Był już najwyższy czas, aby nareszcie to najważniejsze zadanie wysokiej Izby przyszło pod obrady, gdyż od kilku miesięcy najbardziej niepokojące, najbardziej ponure pogłoski tygodniami unosiły się jak czarne chmury, a nikt nie był pewny, czy wysoka Izba przekroczy próg nowego roku jeszcze przy życiu, czy nie.

Nad łożem zaś śmiertelnem wysokiej Izby stał oklaskiwany przez „Concordię“ *) Mefisto pierwszej rangi (Wesołość i potakiwania) i dla przyspieszenia agonii stosował do wysokiej Izby jeden „serdeczny apel“ po drugim, których nieszczerość i wewnętrzne kłamstwo podniecały jeszcze wzburzenie, co może było celem rządu. W ciągu długich miesięcy, podczas których parlament był zamknięty, poznano w dostatecznym stopniu szczerość i prawdomowność tych gorących apelów prezydenta ministrów. W którą stronę spoglądaliśmy, spotykaliśmy się z przeszkodą, której ostatniem źródłem był zawsze rząd (Tak jest!). Przypomnijmy sobie, jak w pierwszych dniach lipca b. r. potrzeba było tylko małej konferencyi między Niemcami i Słowianami, jak nasi mężowie zaufania ze Związku posłów socyalno demokratycznych w zupełności spełnili swój obowiązek celem zbliżenia obu stron. Któż był tym, który uniemożliwił układy? Był nim prezydent ministrów bar. Bienerth. A gdy potem w sierpniu zaczęła się akcya dra Głąbińskiego, wiedzieliśmy, że dr Głąbiński nic nie wskóra, gdyż przez niego mówił bar. Bienerth (Bardzo słusznie!). Mieliśmy bardzo małą nadzieję w skuteczność tej akcyi tylko z powodu naszego przekonania, że za drem Głąbińskim stoi bar. Bienerth. A w międzyczasie urządzono przeciw Izbie posłów hecę, jakiej podlejszej nie można sobie wyobrazić. „Neue Freie Presse“ szczuła codziennie (Potakiwania); „N. Fr. Presse“ omawiała możliwość zamknięcia parlamentu z cynizmem i arogancyą, jakcby dla Austryi było zupełnie obojętnem, czy ma ona parlament czy nie. Nie wahano się rzucić hasła o „panach biorących po 10 guldenów“, o „zjadaczach dyet“; w urzędowych gazetach było to głównym motywem hecy przeciw Izbie posłów.

Doszło, panowie, do tego, że wczoraj poseł chrześcijańsko społeczny skrócił swą mowę, ponieważ — jak się wyraził — nie warta ona pieniędzy, które muszą być wydane na utrzymanie tej Izby. Może to jest należyte otaksowanie wartości mowy p. kolegi (Wesołość), ale dokąd dojdziemy, jeżeli staniemy na tem stanowisku? To brudne wypominanie dyet pobieranych przez posłów, dokąd to musi nas zaprowadzić? (Okrzyki). We wszystkich knajpach pozwalają sobie na najordynarniejsze dowcipy pod adresem Izby posłów. (Okrzyki).

Dokąd dojdziemy z tą metodą? Czy prezydentowi ministrów i jego rządowi będzie przyjemnem, jeżeli my tę metodę zastosujemy do listy cywilnej i do pensyj ministeryalnych; gdybyśmy zaczęli liczyć, czy każda godzina czynnika pobierającego listę cywilną wartą jest pieniędzy, które lud płaci? Cała ta metoda obchodzenia się z Izbą posłów jest niegodną.

Wkońcu udał się bar. Bienerth, gdy swą metodą rządzenia unieruchomił zupełnie Izbę posłów, do Izby panów, w której stronnictwa tej wysokiej Izby nie były obecne, i wygłosił tam mowę, która — można o niej sądzić jak kto chce — przynajmniej była zbyteczną. Nie miał on potrzeby wygłoszania tej mowy. Izba panów nie pochwaliła postępowania prezydenta ministrów, nie przeprowadziła dyskusyi nad tą mową. Izba panów milczała i zadowoliła się kilku słowami dra Baernreithera. Izba panów miała więcej poczucia przyzwoitości niż prezydent ministrów, dając mu do poznania: Nie tu jest miejsce, gdzie masz przemawiać dla rozwiązania trudności, lecz w Izbie posłów, gdzie to jest twoim obowiązkiem. (Żywe brawa i oklaski). Nie przed arystokratyczną publicznością, nie przed publicznością złożoną z napędzonych ministrów należało tę mowę wygłosić, lecz *„hic Rhodus, hic salta!“* — tu, w tej Izbie powinien był prezydent ministrów okazać swe zdolności krasomówcze. (Okrzyki).

Mowa ta była jednak nietylko zbyteczną i nie na miejscu, lecz była także w najwyższym stopniu

wyzywającą, nawet wprost prowokatorską.

Cóż bowiem stanowiło rdzeń tej mowy? Rdzeniem mowy prezydenta ministrów w Izbie panów był hymn pochwalny na biurokracyę. Na najważniejsze miejsca, na miejsce Izby posłów, na miejsce kontroli ludu, na miejsce stronnictw wykonywujących tę kontrolę wysuwa on zawsze biurokracyę; śpiewa hymny na jej pochwałę, ogłasza ją za objektywną, jako przedmiotową, jako niekierującą się żadnymi względami; utrzymuje, że biurokracya austryacka nie dopuściła się wpływania na stronnictwa narodowe, a wkońcu doszedł do szczytu w zdaniu: „C. k. urzędnicy autryaccy są tymi, dla których zaprzysiężony obowiązek urzędowy jest jedyną wytyczną w ich czynnościach urzędowych“. (Żywe okrzyki). Tak, panowie, wasze potakiwanie okazuje słuszne zapatrywanie, panujące w najszerszych kołach politycznych. Jest po prostu nieprawdą, jakoby biurokracya austryacka nie dawała na siebie wpływać; jest po prostu nieprawdą, jakoby była objektywną, przedmiotową i jakoby nie kierowała się żadnymi względami ubocznymi; a jeżeli może być mowa o zastępczej roli biurokracyi austryackiej, to istnieje tylko jedna rola zastępcza:

zamiast ustawy samowola.

(Żywe oklaski i brawa). Przed kim chcemy udawać, że biurokraci są niezawiśli? Kto nie wie, jaki wpływ wywierają chrześcijańsko-społeczni na urzędników? Komu nieznaną jest rola, jaką odgrywa Koło polskie wobec urzędników w Galicyi? (Głosy: Tak jest!).

Panowie! Przytoczę wam kilka przykładów, aby wam pokazać typ tego wpływania, aby na tajniki biur rzucić nieco światła. Mamy tu pewnego kolegę, który zgoła nie wpada w oczy, jest on Wysokiej Izbie prawie zupełnie nieznany; nazywa się

pan Krupka.

Kolega ten miał nieszczęście, lub właściwie szczęście uczestniczyć w małym wypadku kolejowym. Powiedział sobie tedy: gdzie wszystko żąda, i ja przecie nie zostanę w tyle — i chciał sprawę wyżyłować. 100.000 koron zażądał od skarbu kolejowego. Tymczasem toczy się śledztwo karne, ale pan Krupka nie może się doczekać jego wyniku, chce dostać 100.000 K i pozostać tu posłem, bo jest przecie całkiem zdrów. Może przy tej niepewnej sytuacyi — myślał sobie p. Krupka — Wysoka Izba zostanie rozwiązana i stracę moje uprzywilejowane stanowisko?! Biegnie tedy do p. Głąbińskiego. Dr Głąbiński zaś pisze list do p. Horoszkiewicza, dyrektora kolei państwowej w Krakowie, w którym nieprawdziwe dane p. Krupki przyjmuje za prawdziwe i wyraża żądanie, żeby sprawę przyspieszono, i podnosi przeciw urzędnikowi zarzut nadużycia władzy urzędowej. Tylko okoliczności, że śledztwo karno sądowe jeszcze nie jest zakończone, zawdzięcza ów urzędnik, że się mógł usprawiedliwić wobec tego wpływania p. Głąbińskiego. Jest to już chyba świadectwem, że urzędnicy zawsze muszą się pozwalać teroryzować.

Poseł ks. Pastor: Ale Krupka nie dostał tych 100.000 K.

Poseł Daszyński: Jeszcze nie, czekaj pan tylko. Ale życzę księdzu prałatowi takiego maleńkiego wypadku kolejowego. (Wesołość).

Ks. Pastor: Dziękuję bardzo za łaskawe życzenie!

Poseł Daszyński: Oto jest tu baron **Battaglia**, który zrywa sobie nogi bieganiną, aby urzędy ministeryalne niepokoić i teroryzować. Urządził sobie specyalne biuro tu w Wiedniu celem wpływania na urzędników.

Oto siedzi znany członek Wysokiej Izby p. **Moysa**. Jego kolega klubowy p. Zamorski oświadczył bez ogródek w artykułach w „Słowie polskiem“, że protekcya p. Moysy wprost wyniszcza lasy państwowe, że służy ona ku temu, by te lasy wycinano wcześniej, niż to jest z ustawy dopuszczalne. I nikogo to nie zaniepokoiło...

Spojrzyjcie, panowie, na przykład na walkę szkolną na Śląsku! Komu wmówicie, panowie, że urzędnicy na Śląsku, którzy rozstrzygają o szkołach w poszczególnych gminach, wolni są od wpływów stronnictw narodowych? Przeciwnie! Jest to dziedziczne zło tej biurokracyi, że musi się ona dawać teroryzować.

Jest tu dalej jeszcze jeden nasz kolega

Stohandel.

Został on oskarżony o oszustwo w dwóch wypadkach. Na 103 posiedzeniu Wysokiej Izby 8 lipca 1908 i na 111 posiedzeniu 28 listopada 1909 zażądały sądy wydania p. Stohandla. Od owego czasu nie słychać wcale o procesie. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!).

Poseł ks. Pastor: **Tak, to skandal.**

Poseł Daszyński: Pańskie odezwanie się cieszy mnie rzeczywiście, bo wykazuje ono, że mam słuszność, że mówię prawdę. P. Stohandel nie był tymczasem przez 4½ miesięcy nietykalnym, jego miejsce pobytu było znane całemu światu; był mianowicie przez całe miesiące podczas strejku w Jaworznie; wiedziano, gdzie był; pisywał artykuły i pertraktował z władzami. Nie był tedy nietykalnym, a skargi na jego oszustwa mnożą się tymczasem. (Głosy: Słuchajcie!). Gdzież sądy, któreby tego p. Stohandla do odpowiedzialności pociągnęły?

W tym czasie mnie oskarżono i przeprowadzono proces w dwóch instancyach, a to z powodu mowy na zgromadzeniu politycznem. (Głosy: Aust!). Naszego kolegę Austa dwóch żandarmów i siedmiu policyantów o godz. 6 rano wyciągnęło z łóżka, a wiecie panowie dlaczego? Żeby odsiedział dwudniową karę. (Głosy: Słuchajcie!).

P. Stohandel jest oskarżony o oszustwo, ale nie słyszymy zgoła ani słówka o procesie. Skąd to pochodzi? Myślicie panowie, że sądy, które mnie oskarżają, które Austa o godz. 6 rano wyciągają z domu itd., same z własnej woli ochraniają p. Stohandla? Nie! Tylko dlatego się to dzieje, że te sądy boją się Koła polskiego, że ewentualnie nastąpiło bezpośrednie wpływanie. Tymczasem stał się p. Stohandel znowu nietykalnym i znowu słychać o jego oszustwach, aż rzecz dojdzie do tego stopnia, iż liczna deputacya oszukanych pojawi się tu w kolumnowej hali, aby żądać wydania posła Stohandla.

Hyeny emigracyjne.

Mnożą się skargi na agentów emigracyjnych, ludzie przeklinają tych handlarzy żywym towarem, uprawiających lichwę na ludzkiem mięsie. Powszechnie panuje przekonanie, że jest to masowe oszustwo, ale pp. posłowie **Szajer** i ks. **Szponder** mają dwa takie biura pośrednictwa. (Głosy: Słuchajcie!). „Polski Przegląd Emigracyjny“ zarzucił wprost p. posłowi Szajerowi, że galicyjskich chłopów sprzedaje szwedzkim fabrykantom jako niewolników. (Głosy: Słuchajcie!). Dlaczego to jest możliwe? Bo obaj są posłami. Komu wmówi p. Bienerth, że te rzeczy świadczą o objektywności, rzeczowości i bezstronności jego urzędników?

A jak się ma wogóle cała kwestya?

Jak wygląda administracya w Austryi?

Upłynęło bez mała lat 10, od czasu, kiedy p. dr Koerber przedstawił był reformę administracyi, jako zadanie najważniejsze, najbardziej palące, od czasu nawet, gdy ustalono podstawy, jak ta reforma ma zostać przeprowadzoną. Agendy urzędnicze wzrosły, liczba urzędników coraz bardziej się wzmagała: w przeciągu dziesięciolecia przybyło ze 60.000 funkcyonaryuszów państwowych. Czy jednak reformę przeprowadzono? Nie. W kogóż więc chce wmówić baron Bienerth, że jego urzędnicy administracyjni są tak wspaniali, że są czynnikiem zastępczym, że przy myśli o wyłączeniu parlamentu uspokoić się można, gdyż rzeczowy, objektywny, bezstronny, oddany swym obowiązkom stan urzędniczy czuwać będzie nad prawami i obowiązkami obywateli.

Jeżeli chcecie dokonać oceny stanu urzędniczego, austryackiej administracyi, przyjrzyjcie się wyborom, przyjrzyjcie się owemu momentowi krytycznemu, kiedy urzędnik rzeczywiście rzeczowym, objektywnym, bezstronnym być winien, abyśmy tu w tej Wysokiej Izbie posiedli istotny obraz ludności.

Niegdyś odzywały się skargi wyłącznie na wybory galicyjskie, teraz skarżą się już i w Wiedniu, bardziej nawet, niż w Galicyi. Stan urzędniczy skorumpowano, systematycznie skorumpowano na korzyść partyj nacyonalistycznych. I po tem wszystkiem może pan Bienerth naturalnie tylko *nemine contradicente* („gdy nikt się nie sprzeciwia“) intonować w Izbie panów hymn pochwalny na cześć swych biurokratów!

Ponieważ zaś tak doskonale wszystko idzie i ponieważ on sam jest tak spokojny o przyszłość, więc rzucił w Izbie panów wyrazy o stałości na swych stanowiskach urzędników pierwszej i drugiej rangi. Dlaczegoby też panowie z ławy ministeryalnej nie mieli posiąść takiej stałości? Jest to przecież ich marzeniem, ich tęsknotą, aby ta stałość była nieprzerwalną.

Ale rozumie się, iż nie można nikogo rozentuzyazmować taką stabilizacyą, jako rzeczą samą dla siebie; tedy motywuje on potrzebę stałości stanowisk ministeryalnych ideami i planami, które każdy minister ze sobą wnosi.

Moi panowie! Idee i plany! Rok upłynął, a gdzież są te idee i plany p. Bienertha i jego kolegów ministrów? Idee i plany może mieć minister, który otrzymuje budżet, który może projekty ustaw przetworzyć w ustawy. Ale p. minister Bienerth roku zeszłego i obecnie nie był w stanie nawet uzyskać prowizoryum budżetowego, powtarzam nawet prowizoryum! Nagiego żywota swego nie mógł był uratować, gdyż bez naszej pomocy nie byłby już w r. 1908 uzyskał prowizoryum budżetowego. I ci ministrowie, dla których strasznym kłopotem jest bez przygotowania wyrzec zdań parę w tej Izbie, ci ministrowie mieli czoło prawić o swoich ideach i planach. Strzeż nas Boże od takich idei i planów, których nie mieliśmy okazyi ocenić i poznać.

Idee i plany p. Bienertha — to nie zapładniające idee polityczne, lecz idee i plany intryganta! (Żywe potakiwania i oklaski).

Fachowcy czy laicy.

Panowie! Czemu chlubi się p. Bienerth przed opinią publiczną, przed partyami politycznęmi tej Izby, iż jest przedstawicielem biurokracyi. Jako „terezianista“ w nikogo nie wmówi, jakoby biurokracya rozszerzyła swe horyzonty politycznie i państwowo. Przeciwnie, specyalizacya spraw państwowych spowodowała, że być może posiadamy w ministerstwach sporą — zresztą nie do zbytku — ilość zdolnych specyalistów. Lecz głowy politycznej wśród biurokracyi naszej nie widzimy. Ostatnią był, być może, p. Beck i ten właśnie został usunięty na korzyść p. Bienertha. Są to epigoni — inaczej być nie może.

Tradycya „terezianistów“ była przez długie lata dopuszczalną, dopóki życie publiczne tylko w cienkiej warstwie ludności wogóle było możliwem i tam się toczyło. Gdy jednak wielka masa dostała się do światła i została zorganizowaną, gdy kwestya narodowa i socyalna wyryła swe znamię na epoce, wówczas „terezianiści“ okazali się coraz bardziej nieudolnymi. Oto macie dra Körbera, p. Bienertha. Pytam was zarazem: dlaczego p. Beck doprowadził do skutku wielką reformę? Czy było może kiedykolwiek jego dążeniem stworzenie reformy wyborczej? Czy było to jego ideą, jego planem, gdy siedział w ciszy swej kancelaryi? Bynajmniej. Został tu powołany jako znakomity pośrednik i zastał już położenie, któreśmy przygotowali. (Potakiwania).

Największe przeobrażenie od lat 20 w życiu politycznem Austryi przygotowała rewolucya rosyjska i tutejszy ruch robotniczy. (Żywe potakiwania i oklaski). Było bardzo mądrem ze strony p. Becka, że pojął wska-

*) Towarzystwo dziennikarzy wiedeńskich.

zówki czasu, że żwawo rzucił się w prąd i wraz z nami dokonał tego ruchu. Historya kiedyś będzie mogła orzec, że tylko dlatego był tak silnym, ponieważ wielką ideę sobie przyswoił. Ale to nie była — jego własna idea.

„Fachowość" wszędzie w świecie cywilizowanym zdawna straciła swą przeszacowaną wartość. Przyjrzycie się, panowie, Francyi i Anglii! Czyż nie widzicie, iż we Francyi największe reformy wojskowe przeprowadzone zostały przez cywilnego, Freycineta? Czy nie słyszymy od czasu do czasu, iż agent giełdowy mianowany zostaje ministrem wojny? Spójrzcie na Anglię. Minister wojny Haldane jest „cywilem". Co więcej, najdzielniejsi generałowie angielscy w wojnie z Burami, jak np. French, najtęższy generał kawaleryi, byli cywilistami.

Gdzie spojrzycie, zobaczycie, że właśnie element laików, które to słowo wymawiacie w tonie pogardliwym, że element cywilny jest zdolny do przeprowadzenia reform. Jestem pewny, że administracya austryacka wyglądałaby inaczej i lepiej, gdyby na miejscu p. Haerdtla zasiadł jakiś parlamentarzysta. (Żywe oklaski). Nie byłby tak znienawidzonym w parlamencie i znalazłby może i poza parlamentem słowa inne, niż sztywny frazes o autorytecie, który w ustach tych nieudolnych zer na ławie ministeryalnej zaprawdę nie brzmi zbyt ponętnie. (Żywe oklaski i brawa).

Ale bar. Bienerth zastanawiał się jeszcze i nad czemś innem, jak nad „stałością". Czasy bowiem są ciężkie i niepewne, więc skromnie spuściwszy oczy, rzekł w Izbie panów (*czyta*): „Gdybyśmy mieli pewność, że mamy tylko odejść, żeby wszystko się naprawiło, nie stałbym dziś tutaj". (Głosy: Słuchajcie!). Chciał przez to powiedzieć, że gotów jest zostać namiestnikiem dolno-austryackim. Inaczej bowiem ten frazes ministeryalny nie miałby sensu.

Panowie! To niesłychane, żeby minister trzymał się uporczywie swej posady, mówiąc wiecznie, że pójdzie dopiero wtedy, gdy wszystko się naprawi. Ale nie wszystko naprawi się, gdy on pójdzie, lecz tylko położenie nieco się poprawi. (Wesołość). I już dla tej odrobiny poprawy powinien sobie pójść p. prezydent ministrów. (Żywe brawa i oklaski).

(Dokończenie nastąpi).

Wesoły król.

Belgia ma już swego króla po uszy!... „*Le roi chemineau!*", „królem włóczęgą" nazwali Belgijczycy swego monarchę już oddawna, a dzisiaj przygotowują się na pół jawnie, aby się go z karku pozbyć, bo dokazuje już zanadto.

Ten Koburg na tronie mieścił w sobie duszę okrutną kapitalisty i plantatora. Geszefty giełdowe były dlań zawsze żywiołem, w którym poruszał się najswobodniej. Budował, tworzył przedsiębiorstwa, choćby to były jaskinie hazardu, kupował i sprzedawał całe życie.

Na własną rękę, jak dawni hiszpańscy zdobywcy, zagarnął część Kongo w Afryce i ustanowił tam rządy, przewyższające swym okrucieństwem dawne kupieckie lichwiarskie kolonie.

Kauczuk przywożony z Kongo masowo, zmieszany był z krwią i łzami biednych murzynów, których kompania królewska zakuła w straszliwą, okrutną niewolę. Za niedostarczenie nakazanej ilości kauczuku, ucinano biedakom ręce; znęcano się, bito, gwałcono kobiety bezkarnie, aż echa tej straszliwej gospodarki zaczęły wywoływać głośne protesty przeciwko królowi — łupiskórze!

Kiedy Kongo przyjęła na siebie Belgia, zaczął król likwidować swoje geszefty w kraju i jak kupiec zwijający interes, urządził generalną wysprzedaż wszystkiego, co posiadał. Sprzęty, obrazy, podarunki pamiątkowe, antyki, wszystko to puścił Leopold II na licytacyę, sprzedając Amerykanom i Anglikom wszystko, za co zapłacili!

Najbardziej gorszył Belgijczyków król Leopold swojemi miłostkami, któremi staruszek pysznił się przed całym światem. Jedna z tancerek Kleo de Merode dała mu nawet imię, bo długie czasy nazywano monarchę belgijskiego „Kleopoldem"...

Ale cierpliwość „poddanych" wyczerpała się, gdy król zrobił swoją kochanką córkę portyera, kupił jej zamek we Francyi i całe miesiące spędzał w automobilu, jeżdżąc do swojej niebogi, lub wracając od niej.

Gdy jeszcze na dobitek zrobił ją baronową Vaughan, sprowadził do Brukseli i umożliwił, że pani baronowa „gasić" zczęła miejscowe piękności swoim zbytkiem i drogiemi toaletami — wówczas myśl buntu zaczęła lęgnąć się w sercach Belgijczyków!...

Zabierają się zatem do napędzenia swojego „ojca i pana", tak jak się napędza ekonoma, gdy zanadto brykać zaczyna.

Ale wesoły król nie potrzebuje swojej posady do życia; uciułał on dość, aby na stare lata osiąść w Paryżu ze swą baronową, albo z inną — młodszą...

Ciężkie pokrzywdzenie Kas chorych.

Otrzymujemy następujące urzędowe sprostowanie:

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa L. 732/909 prez. Kraków, dnia 3 grudnia 1909.

Do Szanewnej Redakcyi dziennika „Naprzód" w Krakowie.

Odnośnie do artykułu p. t. „Ciężkie pokrzywdzenie Kas chorych" zamieszczonego w Nr. 332 z dnia 2 grudnia 1909 dziennika „Naprzód" uprasza magistrat na podstawie § 19 ust. pras. o zamieszczenie w najbliższym numerze tegoż dziennika następującego sprostowania: Nie jest zgodne z prawdą, jakoby sprawa wydania opinii co do zamierzonego przez krakowską Kasę chorych założenia własnej apteki wprowadzoną została na porządek dzienny obrad Rady miasta jako wniosek nagły z powodów, w powyższym artykule przytoczonych, natomiast prawdą jest, że jedynym powodem wniesienia tej sprawy jako nagłej, było telegraficzne polecenie c. k. namiestnictwa, które w przeddzień posiedzenia Rady miasta nadeszło do magistratu. *Grodyński.*

Cesarz i aktorka.

Przeciętny śmiertelnik wyobraża sobie monarchów pompatycznych — w powłóczystych płaszczach gronostajowych lub przynajmniej sztywnych, opiętych w mundury, usiane gwiazdami orderowemi.

Są jednak istoty ludzkie, którym dano oglądać „majestat" w warunkach mniej etykietalnych, w stroju nie uroczystym zgoła... Taka doświadczona osoba — nie potrzeba dodawać, że kobieta, co więcej Paryżanka — aktorka: Joanna Granier, miała dla cesarza Wilhelma konferencyę o miłości. Ten pikantny wieczór w męskiem kółku zorganizował był dla Wilhelma, korzystając z uroczystości myśliwskiej, magnat śląski, książę Henckel-Donnersmarck.

Dzięki temu, iż prelegentka nie mogła się ostać przed pokusą reklamy — jej „prelekcya" przedostała się do prasy.

Rozpoczęła ją słowy: „Gdy król spotyka się z drugim monarchą, odzywa się doń: „Kochany kuzynie, mówmy o polityce". I obaj nudzą się solennie — zgodnie z programem. Gdy król spotyka się z aktorką, mówi do niej: „Najukochańsza, mówmy o miłości"... I oboje znajdują upojenie w miłosnej rozkoszy, zdala od wzroku Europy. Królowie nie żalą się na to — aktorki też. Ze wszystkich umiejętności, które panujący posiadać winien, najtrudniejszą, lecz i najważniejszą zarazem jest znajomość serca ludzkiego. A gdy się pragnie poznać ludzi — trzeba przedewszystkiem obcować z kobietami... Ci monarchowie, których uczuciowa, delikatna kobieta zapozna z radościami i zgryzotami miłości, okazują się z reguły szczególnie zręcznymi i uzdolnionymi do kierowania ludami, są łagodni, tolerancyjni i troskliwi o ich dobro. Z tego powodu, wasza cesarska mości, odbywają królowie z radością, która nas kobiety dumą przejmuje, podróże do Paryża. Jako młodzieńcy słyszeli już o uroku Paryżanek i ich oczy, ledwo wyobraźnia ich się rozbudzi, zwracają się ku tym pysznym wzorom gracyi..."

Niebawem prelegentka stała się jeszcze dobitniejszą:

„Rzeczą aktorki — mówiła — jest dać królom gruntowną edukacyę miłosną. Jakaż kobieta zna i ceni królów świata lepiej, niźli królowa sceny? My, artystki teatralne, lubimy monarchię, skutkiem cech majestatycznych, uroczystych, teatralnych, które się z nią wiążą, skutkiem jej pompy, jej dekoratywności. Posiadamy też po temu właściwe słowa i gesty. Nie jesteśmy ani banalnemi mieszczkami, ani sztywnemi, dobrze urodzonemi damami..."

A oto końcowe słowa prelekcyi:

„Nie intrygujemy, nie panujemy — władamy tylko sercem i władza nasza trwa ledwo jedną noc... Dobranoc waszej cesarskiej mości".

Gorącymi oklaskami żegnało towarzystwo arystokratyczne prelegentkę, a cesarz Wilhelm wdał się z nią w poufną rozmowę...

Prelekcya pani Granier nie powinna razić purytanów: w pruskich sferach dworskich, jej reklama dla paryskich wdzięków, dla teatralnych kokot w wielkim stylu, może być zachętą do zwrotu od tradycyj liebenburskich... Dzielna Joanna odniesie może tryumf nad — pruskimi grenadyerami...

Aplauz arystokratów może nie przemilknie bez echa...

Z literatury i sztuki.

Jubileusz książki. Słynna książka tow. Augusta Bebla „Kobieta i socyalizm" (która w polskim przekładzie doczekała się dwóch wydań, a tłómaczona jest na wszystkie języki europejskie) wyszła obecnie w oryginale niemieckim w pięćdziesiątem wydaniu. Pierwsze jej wydanie ukazało się w r. 1878. Jest to książka, która dla idei socyalizmu pozyskiwała w ciągu tych lat 30 tysiące serc i umysłów. Daje ona nietylko dokładny obraz kwestyi kobiecej, lecz także całokształt nauk socyalistycznych. Dotychczas rozeszła się w oryginale niemieckim w 117 tysiącach egzemplarzy.

Ukraiński Kalendarzyk Robotniczy. Nasi towarzysze ukraińscy po raz pierwszy wydali kalendarz. Jest to „Robotniczyj Kalendar na 1910 rik", wydany przez redakcyę bratniego naszego organu „Zemla i Wola" we Lwowie, ul. Sobieskiego 3. — Wydany w formacie kieszonkowym, zawiera oprócz kalendaryum: program partyjny, statut organizacyjny U. S. D. P., adresy i informacye partyjne, krótką historyę socyalizmu, szereg małych artykułów, ustawę o zgromadzeniach, oraz zbiorek pieśni robotniczych. Cena z przesyłką 35 h.

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Naprzodu":

Andrzej Strug: „W twardej służbie". Kraków, spółka nakładowa „Książka". Cena 2 K 60 h.

Władysław Orkan: „Nad urwiskiem". Wydanie drugie z dodatkiem „Listów ze wsi". Kraków, spółka nakładowa „Książka". Cena 3 K.

Gabryela (Narcyza Żmichowska): „Pogadanka", Kraków, Gebethner i sp.

Adam Szymański: „Z jakuckiego Olimpu". Kraków, nakładem autora.

Michał Muttermilch: „Listopad". Dramat. Warszawa, Gebethner i Wolff.

Z TEATRU.

(*m*). Dwa utwory Perzyńskiego zaprezentowała scena nasza w sobotę. Jako *lever du rideau* — „Sezon", ucieszna, z werwą napisana satyrka na stosunki kąpielowo-sanatoryjne. Prym w wykonaniu dzierżyli: p. Węgrzyn swem karykaturalnem ujęciem roli dyrektora zakładu i p. Górska jako kuracyuszka, której specyficzne zdenerwowanie zostaje nareszcie uśmierzonem.

Uzupełnieniem wieczoru było „Szczęście Frania" — wierny obrazek obyczajowy, z postacią tytułową, przestudyowaną bardzo trafnie. W domu państwa pryncypałów traktowany jest Franio „jak krewny", to znaczy, iż utartym zwyczajem wyręcza wszystkich, począwszy od „chlebodawcy", a skończywszy na „służebnicy" — poczciwy chłopczyna! Ale znowu, żeby taki przybłęda ośmielił się aż zamarzyć o jedynaczce domu!

Długo nurtowało we Franiu fatalne uczucie, aż wmówił w siebie, że przecież jakąś wartość posiada i z drżeniem strachu zdobył się na odwagę... Walory jego wyszydzono na giełdzie. A jednak kursa się zmieniają... Bo i ziarno na pozór dorodne, gdy się — jak mówią rolnicy — zagrzeje i kiełkować poczyna, traci na wartości. Coś odrobinę podobnego zdarzyło się z panną Helą — rozumie się, że z winy malarza-obieżyświata. (Nie można dość naprzestrzegać panienek przed nauczycielami muzyki i malarstwa!). Państwo Lipowscy nie mogą się już drożyć z córką. Wydadzą ją teraz za Frania, byle tylko chciał. Franio, usłyszawszy propozycyę, dostaje wypieków, wpada w pasyę, ale mięknie natychmiast na widok strapionych min: uratuje sytuacyę...

Ironicznie nazwał swoją sztukę p. Perzyński „Szczęściem Frania". Ale ironia autora, niekiedy nawet wiodąca do szarży, ma tu skłonność i do pobłażliwego ukrywania się w chwilach łzawych. Wytwarza to pewien zygzak w nastroju widza, który może by znakomite wykonanie zatuszowało. U nas brakło przedewszystkiem (po stracie p. Bończy) odpowiedniego artysty do odegrania roli Frania. Widzieliśmy tylko inteligentny wysiłek p. Weycherta, by uczynić zadość wymaganiom roli, niezgodnej z jego usposobieniem. P. Jarszewska starannie opracowała rolę Heli, słusznie w niej widząc jakby egzamin swego talentu. Dobrym był p. Mielnicki w charakterze ojca. Natomiast p. Kosiński ucharakteryzował się tak niepocześnie, że pogodzić się z podobną fizyognomią uwodziciela było dość trudno.

KRONIKA.

Kraków, 6 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Budżet miejski na r. 1910. Dziś zaczęły się obrady magistratu nad budżetem na r. 1910, które potrwają także jutro i pojutrze. Po zakończeniu tych obrad zaczną się obrady komisyi i sekcyi.

W sprawie kanalizacyi Wisły. Dnia 22 b. m. upływa termin rozstrzygnięcia rozprawy ofertowej na roboty około kanalizacyi Wisły pod Krakowem i Podgórzem. Ekspozytura budowy dróg wodnych zestawia obliczenia przedłożonych 8 ofert i — jak dziś sądzić można — do 22 b. m. będzie mogło nastąpić rozstrzygnięcie.

Demonstracya służby miejskiej, zapowiedziana na niedzielę w południe przed ratuszem nie odbyła się. Przybyło tylko kilku pracujących w gazowni ludzi, którzy wobec nieprzybycia innej służby rozeszli się. Warto będzie zbadać, co wpłynęło na zmianę postanowienia służby.

Odwrotna strona medalu. Odnośnie do zamieszczonej onegdaj notatki informuje nas p. Leon Schneider, że lokator Natan Lipschütz, który mieszkał u niego ogółem 7 miesięcy, za $3^1/_2$ miesiąca zalega mu z czynszem; że w tej sprawie interweniował jeszcze w październiku dr J. Drobner, interwencya ta jednak na nic się nie zdała, bo Lipschütz i dalej nie płacił, choć się do tego obowiązał, na wypowiedzenie zaś robił zarzuty i przewlekał sprawę; że zatem swojem postępowaniem zmusił p. Schneidra do zrobienia rumacyi, bo nie chciał się wyprowadzić dobrowolnie, choć mu p. Schneider chciał jeszcze dopłacić za wyprowadzenie się.

Echo „bomby" w ulicy Szewskiej. W sobotę wypuszczeni zostali z więzienia śledczego Andrzej Mrozowski, właściciel pralni i Kazimierz Malinowski, woźny Towarzystwa technicznego, którzy zostali 13 października aresztowani, jako rzekomi sprawcy zamachu na tramwaj w ul. Szewskiej. Trzeci oskarżony, Mądrzykowski pozostał w więzieniu, gdzie leży chory.

Rozprawa przeciw nim odbędzie się w najbliższym czasie.

Śmiertelna bójka. W sobotę wieczór w mieszkaniu majstra szewskiego S. przy ul. św. Krzyża poraniło się nożami dwóch terminatorów. 17 letni Izydor Zamojski zadał 19 letniemu Józefowi Balonowi dwie ciężkie rany: jednę pod pachą aż w głąb klatki piersiowej, drugą w okolicy serca. Balon, zanim padł zalany krwią, pchnął Zamojskiego nożem w głowę nad uchem, kalecząc go boleśnie. Zawezwano do rannych pogotowie ratunkowe, które po nałożeniu opatrunków, nieprzytomnego Balona odwiozło do szpitala Łazarza.

— **Kiermasz gwiazdkowy** odbędzie się w sali Saskiej w niedzielę 19 grudnia o godz. 2 po południu staraniem sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego na cele uczelni popołudniowej dla dzieci pozbawionych należytej opieki domowej.

— **Z teatru ludowego.** „Verbum nobile", prześliczna opera Moniuszki wykonaną będzie dziś w poniedziałek o godz. $7^1/_2$ wieczorem w teatrze ludowym staraniem szkoły śpiewu solowego dyr. W. Barabasza. W wykonaniu biorą udział uczniowie szkoły, pani Anna z Urbańczyków Godulowa, pp. Piotr Kowel i Stefan Romanowski, nadto znani z pięknego głosu artyści-amatorowie pp. Hugo Zathay i Edward Rosenberg.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Król".
Wtorek: „Szczęście Frania" i „Sezon".
Środa o godz. 3 po południu: „Ziemia".
Środa o godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Gromiwoja".
Czwartek: „Szczęście Frania" i „Sędziowie".
Piątek: „Skąpiec" (ceny popularne).
Sobota: „Ostrożnie z listami", krotochwila w 3 aktach Waltera Turschinskiego i K. Stiftera.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek".
Niedziela o godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Ostrożnie z listami".
Poniedziałek: Przedstawienie Koła akad. miłośników dramatu klasycznego.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Poniedziałek: „Verbum nobile" i „Marcowy kawaler".
Wtorek: „Kontrolor wagonów sypialnych".
Środa o godz. 5 po południu: Kinematograf.
Środa o godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Potop".
Czwartek o godz. 5 po południu: Kinematograf.
Czwartek o godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Sztygar".
Piątek o godz. 5 po południu: Kinematograf.
Piątek o godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Nitouche".
Sobota o godz. 5 po południu: Kinematograf.
Sobota o godz. 7 $^1/_2$ wieczorem: „Rok 1794" Z. Parviego.

— **Porzucone rzeczy** w torbie ceratowej: naczynia murarskie i kuchenne, oraz krzesło, pochodzące zapewne z kradzieży, znalazł pewien robotnik w piątek o godz. $6^1/_2$ rano przy końcu ulicy Długiej około zakładu prof. Żuławskiego. Rzeczy te są do odebrania u stróża przy ul. Lenartowicza L. 10.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: dr Witold Jodko: „Rewolucya francuska" (dyrektoryat).

W sali Tanich domów przy ul. Bocheńskiej o godzinie 8 wieczorem (za wstępem 10 h) we wtorek: p. K. Zacharkiewicz: „Jak działa telefon".

Nowiny lwowskie.

Śledztwo przeciw Putyrze objął sędzia śledczy Słowikowski.

Morderca Stoffów przed sądem. Rozprawa przeciwko Fedkowi Dawydiakowi, który zamordował małżonków Stoffów, odbędzie się przed sądem przysięgłych 20 b. m. Rozprawa została odroczona na wniosek obrońcy dra Więcława, żądającego powołania całego szeregu innych świadków, którzy mieli stwierdzić, że Dawydiak cierpiał na epilepsyę. Zeznania tych świadków jednakowoż wypadły niekorzystnie dla Dawydiaka, stwierdzili bowiem, co już zresztą znawcy psychiatrzy orzekli, że Dawydiak był i jest zdrowy na umyśle. Rozprawę będzie prowadzić radca Rybicki.

Sznur wisielca. W sobotę rano na strychu domu przy ul. Kadeckiej l. 6 powiesiła się kobieta o niestwierdzonem dotąd nazwisku. Lokatorki tego domu odcięły samobójczynię, sprzedały sznur, a strych zamknęły i dopiero po południu zawiadomiły pogotowie ratunkowe.

Z kraju.

Z Sambora donoszą: Przed przysięgłymi toczyła się rozprawa przeciw Dmytrowi Holnikowi, Iwanowi Słońskiemu i Hilaremu Grychowi o morderstwo popełnione na Ołeksie Dmytrachu. Trybunał zasądził Holnika na śmierć przez powieszenie, Słońskiego na 13 lat a Grycha na 3 lata więzienia. Zasądzeni zabili Dmytracha jako rywala w ten sposób, że zamordowali go kołami a trupa wrzucili do rzeki, obciążywszy go kamieniem.

Przed tą samą ławą przysięgłych miała się odbyć druga rozprawa przeciw Janowi Urbańskiemu, który zamordował i obrabował pocztmistrza Madejskiego w Siankach. Ponieważ psychiatrzy uznali Urbańskiego obłąkanym, prokuratorya odstąpiła od oskarżenia.

Ze świata.

Zajście w Dumie. Z Petersburga donoszą pod datą 3 b. m.: Dzisiaj Duma w dalszym ciągu obradowała nad projektem prawa o nietykalności osobistej. Debaty toczyły się w tonie podnieconym; szczególniej gwałtownie przemawiali mowcy z prawicy. Między innymi zabrał głos Markow (2), który obrzucił obelgami mowców „obcoplemieńców", a szczególniej posłów polskich. Na ławach lewicy i całej opozycyi powstał hałas. Wobec tego, że przewodniczący, wiceprezes Dumy ks. Wołkoński, nie zwracał uwagi, cała opozycya oraz Koło polskie opuściło salę obrad.

Markow w dalszym ciągu przemawiał w tym samym tonie, przyczem kilkakrotna interwencya przewodniczącego pozostawała bez skutku. Przewodniczący sześciokrotnie przywoływał mowcę do porządku, aż wreszcie odebrał mu głos.

Wśród prawicy powstało wzburzenie.

TELEGRAMY

z dnia 6 grudnia

Sprawa porucznika Hofrichtera.

Wiedeń. Z Lozanny (Szwajcarya) nadeszła wiadomość, że do tamtejszego konsula austryackiego zgłosił się pewien aptekarz z Montreux i doniósł, że 23 października b. r. otrzymał z Przedarulanii zamówienie na większą ilość ciankali, którego jednak nie wykonał, a kopertę odesłał.

Linz. Władze wojskowe w dalszym ciągu przesłuchują żołnierzy 14 pułku piechoty i konfrontują ich z kupcem Ritzbergerem, celem stwierdzenia, który z nich żądał ciankali. Dochodzenia te nie wydały żadnego rezultatu. Kolega pułkowy Hofrichtera, który jechał z nim tym samym pociągiem do Wiednia, zeznaje, że wobec przepełnienia pociągu zaproponował Hofrichterowi wspólną jazdę, na co ten się nie zgodził. Ów porucznik jest właśnie owym oficerem, z którym jechał znany ze śledztwa urzędnik fabryczny. Stwierdzono dalej, że Hofrichter jechał w przedziale razem z psem. W przedziale tym było 3 podróżnych.

Kapitan audytor Kunz, któremu powierzono śledztwo, bawi tu od kilku dni. Onegdaj po raz czwarty przeszukano mieszkanie Hofrichtera i z wyjątkiem deski do prasowania nie znaleziono niczego podejrzanego.

Wiedeń. Konduktor Henryk Löwy zgłosił się do tutejszej policyi i zeznał, że dnia 14 listopada widział Hofrichtera o godzinie 6 minut 10 rano na stacyi kolei podmiejskiej. Wobec tego jest wykluczonem, aby Hofrichter mógł być mniej więcej w tym samym czasie w VI dzielnicy i nadać listy.

Koledzy Hofrichtera z 14 pułku w Lincu przysłali do więzienia garnizonowego znaczną sumę pieniędzy na poprawę wiktu Hofrichtera. Rodzina pieniędzy tych nie przyjęła.

Rosya i Japonia.

Wiedeń. W tutejszych kołach dyplomatycznych potwierdzają, że między Rosyą a Japonią toczą się ważne rokowania; Rosya chce zlikwidować swoją politykę na Wschodzie azyatyckim, aby mieć wolną rękę na Wschodzie europejskim. Japonia chce ostatecznie załatwić się z Rosyą i upewnić się z tej strony, aby mieć wolne ręce wobec Stanów Zjednoczonych.

Demonstracye w Tryeście.

Tryest. Władze zakazały odbycia zgromadzenia związku włoskich nauczycieli, oraz słoweńskich politycznych stowarzyszeń, na których miano zająć stanowisko wobec żądania słoweńskich szkół i paralelek w Pobrzeżu. W „Narodnym domu" było zebranych wielu Słoweńców, gdy nadeszła wiadomość, że rekurs przeciw temu zakazowi został odrzucony. Słoweńcy pociągnęli do miasta, śpiewając pieśni narodowe i wznosząc okrzyki przeciw rządowi. Tu spotkali się z demonstrantami włoskimi. Na demonstrantów dano dwa strzały rewolwerowe. Jak słychać, nikt nie odniósł zranienia. Aresztowano Włocha, który strzelał, oraz osobę, która z wyciągniętym parasolem rzuciła się na demonstrantów. W restauracyi Drehera wybito trzy szyby, rzekomo z tego powodu, że goście sprowokowali demonstrantów. Demonstrantów rozprószono wreszcie. Ogółem przedsięwzięto pięć aresztowań.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament kontynuował w sobotę pierwsze czytanie projektu ustawy w sprawie zmiany § 15 taryfy cłowej z r. 1902. Po dłuższej dyskusyi wniosek lewicy i narodowych liberałów odrzucono, poczem ustawę przyjęto w drugiem czytaniu bez dyskusyi.

Nastąpiło pierwsze czytanie traktatu handlowego z Portugalią.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Po rozwiązaniu parlamentu angielskiego.

Londyn. Kilku parlamentarzystów należących do różnych stronnictw, między tymi lord Cromer, Balfour of Burleigh i arcybiskupi z Westminsteru i Canterbury wydali manifest domagający się zaprowadzenia wyborów proporcyonalnych.

Londyn. Z inicyatywy ligi narodowej zebrał się w sobotę na placu Trafalgaru wielki tłum, aby zaprotestować przeciw stanowisku Izby lordów w sprawie budżetu. Z sześciu trybun wygłoszono mowy. Przyjęto rezolucye, nazywające postępowanie lordów złamaniem konstytucyi oraz groźbą dla wolności narodu, która może być jedynie zagwarantowaną przez zniesienie prawa „veto" Izby lordów.

Burze we Francyi.

Paryż. W całej Francyi ogromne burze wyrządziły znaczne szkody. Kilka łodzi zatonęło, załogi wyratowano. Połączenia telegraficzne i telefoniczne z zagranicą specyalnie z północą są bardzo utrudnione.

Po wojnie marokkańskiej.

Madryt. Oficyalnie donoszą o rozkazie, mocą którego wszyscy rezerwiści (13.000) mają być uwolnieni; w liczbie tej znajduje się 4.000 ludzi, którzy odwołani będą z Melili.

Chiny przeciw Rosyi.

Pekin. (Reuter). Rząd przedłożył zagranicznym poselstwom okólnik, protestujący przeciw stanowisku Rosyi o prawach miast w strefie kolei rosyjskich w Mandżuryi; postępowaniem swem Rosya narusza traktat z Portsmouth i umowę chińsko-rosyjską w Charbinie o kompetencyi władz w strefach kolejowych.

Aeroplany wojenne.

Paryż. „Eclair" donosi, że ministerstwo wojny po kilkumiesięcznych badaniach przyszło do następującego rezultatu w sprawie aeroplanów: Aeroplany mogą być uważane w przyszłości za **broń do ataku** (rzucanie pocisków); w wojnie będą odgrywały rolę **armat szybkostrzelnych** i wywołać mogą straszne skutki w szeregach nieprzyjacielskich.

Pożar Baltimore.

Berlin. „Local Anzg.", który podał wiadomość o olbrzymim pożarze w Baltimore, donosi, że wiadomość ta była w sposób amerykański przesadzona. Pożar miał o wiele mniejsze rozmiary.

Berlin. Biuro Wolffa na reklamacyę w sprawie pożaru Baltimore, otrzymało następującą depeszę swego korespondenta w Nowym Jorku: Przedwczoraj pożar w Baltimore był zupełnie nieznacznym. Nikt nie odniósł ran i nikt nie zginął. Szkoda wynosi 300.000 dolarów.

Ugoda turecko-perska.

Konstantynopol. Porta i rząd perski postanowiły uregulowanie spornego terytoryum granicznego dokonać dopiero po uspokojeniu i wyjaśnieniu sytuacyi w Persyi. Aż do tego czasu będzie utrzymane obsadzenie spornego punktu przez wojsko tureckie.

Prześladowanie za strejk.

Sydney (Australia). Przewodniczący związku robotników górniczych, oraz kilku innych przywódców strejkujących zostało aresztowanych pod zarzutem organizowania „sprzysiężenia robotników".

Przegląd społeczny.

Po strejku robotników i robotnic introligatorskich w Krakowie. Jeszcze raz robotnicy i robotnice się przekonali, że nigdy majstrowie introligatorscy nie dotrzymają tego, co sami przyrzekają. Dowód tego dali po zawarciu ugody podpisanej przez komisye cennikowe majstrów i robotników, oraz p. Anczyca i p. Ostrowskiego, instruktora cechowego. Mianowicie w protokole umowy spisanej i podpisanej przez obecnych delegatów § 3 brzmi: „Z powodu ruchu cennikowego nikt z pracujących nie zostanie wydalony z zakładu w ciągu 3 miesięcy z wyjątkiem dla braku pracy lub powodów przewidzianych w § 82 ust. przem. Wzajemnie obowiązani są pracujący wstąpić bezpośrednio, najdalej jednak w 48 godzin po zawarciu ugody w pełnej liczbie do zakładów, w których przed bezrobociem pracowali.

Gdzieby w pełnej liczbie do pracy nie wstąpili, nie jest obowiązany również pracodawca dotrzymać powyższego zobowiązania". A więc jasno jest to powiedziane w tej umowie i robotnicy i robotnice, trzymając się ściśle zobowiazania, wszyscy w komplecie wrócili do pracy; lecz nasi panowie majstrowie, chcąc okazać swoją władzę i zlekceważyć cały ogół robotniczy, jak to oni zwykle robią, pomimo przyrzeczeń złożonych przez swoich delegatów i dania słowa honoru na dotrzymanie umowy — wydalili zaraz, a względnie nie przyjęli do pracy kilku robotników i kilka robotnic, chociaż robota jest, czego najlepszy dowód, że przyjęli nowych ludzi do pracy. Nie dotrzymało umowy 6 majstrów. Z tych osobno musimy pomówić o p. Ogrodzińskim i p. Procnerze, właścicielu fabryki zeszytów „krajowych". Pierwszy z swoim zacnym p. Włodkiem, który cały czas łamał strejk, nietylko nie przyjął robotnic, lecz zupełnie nie chce wiedzieć o ugodzie cennikowej i rozlepił afisze, że potrzebuje kilka panien do roboty introligatorskiej, a ponieważ żadna ukwalifikowana robotnica tam nie pójdzie, gdyż dobrze znany jest ten wyzyskiwacz, przeto mogą przyjść tylko nowe, młode panny, nie umiejące nic robić; można sobie więc wyobrazić, jak ta robota będzie wyglądała, przy pomocy tak zacnej figury jak Włodek i przez nieukwalifikowane robotnice.

Drugi zaś pan, który jest na umowie podpisany, gdyż był delegatem komisyi cennikowej, postąpił tak samo, z tą różnicą, że napowrót przyjętym nietylko nie chciał podwyższyć zapłaty, lecz chce płacić jeszcze mniej, a na interwencyę komisyi cennikowej robotników powiedział: „Róbcie sobie, panowie, co chcecie, ja swoją fabrykę każę obstawić policyą i będę zatrudniał takich ludzi, jakich mnie się podoba" (mowa była o parobkach zastępujących ukwalifikowanych robotników).

Mogą się więc wszyscy przekonać, jak ciężką walkę muszą robotnicy toczyć z takimi ludźmi, którzy poza walką z robotnikami i wyzyskiwaniem nic więcej nie widzą. I jak tu można mówić o „przemyśle krajowym" i o podniesieniu go wysoko; rzeczywiście, panowie, wysoko zajedziecie z tem, wysoko! Lecz robotnicy i robotnice, oszukani nie pierwszy raz, oparci o swą organizacyę, do której teraz powinni wszyscy bez wyjątku należeć, mają wobec złamania umowy ze strony majstrów ręce rozwiązane i postąpią z tymi panami tak, jak uznają za stosowne, a wtedy niech ogół wie, że pierwszymi, którzy nie dotrzymują zobowiązań, są niektórzy majstrowie introligatorscy.

Galicyjscy robotnicy sezonowi. Urzędowa „Gazeta Lwowska" ogłasza rozporządzenie namiestnictwa galicyjskiego w sprawie zamawiania (werbowania) robotników sezonowych w Galicyi do pracy poza granicami monarchii. Rozporządzenie namiestnictwa stara się przez wydanie nowych przepisów uniemożliwić działalność pokątnym agentom.

§ 1 tego rozporrądzenia postanawia, że każdy, kto zamierza osobiście zamawiać w Galicyi robotników, czy to rolniczych czy przemysłowych do pracy za granicą, a nie odnosi się w tym celu ani do publicznych biur pośrednictwa pracy, ani też do biur kncesyonowanych, ma się wykazać, że szuka robotników albo dla własnego przedsiębiorstwa, albo też dla przedsiębiorstwa swego pracodawcy. W tym celu w myśl § 2 ma się wykazać odpowiednim certyfikatem, wystawionym lub potwierdzonym przez właściwą władzę administracyjną lub policyjną dotyczącego państwa. Do zamówienia robotników może być upełnomocniony dawny, a przez pracodawcę zagranicznego ponownie do robót sezonowych przyjęty robotnik (przodownik). Certyfikat taki ma być wizowany przez władzę polityczną powiatową lub państwową policyjną, w której okręgu ma się odbywać zamawianie. Wizy należy odmówić, jeżeli zachodzi podejrzenie, że posiadający certyfikat wykonywuje zamawianie robotników w sposób przemysłowy, wskutek czego musiałby mieć w myśl § 21a ustawy przemysłowej koncesyę na biuro stręczeń robotników.

Zarządzenia te nabywają mocy obowiązującej z dniem 16 grudnia b. r.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya wszystkich zarządów stowarzyszeń robotniczych** odbędzie się we wtorek 7 b. m. w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, I. p.) w sprawie wyborów do sądu przemysłowego w Krakowie. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Baczność stolarze krakowscy!** We wtorek 7 b. m. wygłoszony zostanie odczyt przez tow. L. Feldmana.

* **Koło kobiece w Czarnej Wsi.** W niedzielę 12 b. m. o godz. 7 wieczorem trzeci wykład „O rozwoju społeczeństw".

* **Czytelnia robotnicza w Czarnej Wsi.** We czwartek 9 b. m. wygłoszony zostanie odczyt partyjny.

* **Czytelnia robotnicza w Dębnikach.** We czwartek 9 b. m. wygłoszony zostanie ostatni odczyt z seryi „Nauka o socyalizmie".

* **Drugie posiedzenie przedstawicielek Kół kobiecych** odbędzie się we czwartek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem w redakcyi „Prawa Ludu" (Wiślna 5, II. piętro). Sprawy ważne. Przybądźcie towarzyszki punktualnie!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Świetny byt

Uczymy darmo pończosznictwa kupujących maszyny Zwierzyniec Mickiewicza 19. — B. „Syrena“ Tamże tania sprzedaż wyrobów.

Dwa sklepy

do wynajęcia przy ul. Starowiślnej l. 29. Wiadomość u J. Liebeskinda, Rynek Kleparski 11.

Handel

towarów mieszanych z trafiką i maglą wraz z urządzeniem bardzo tanio do sprzedania z powodu objęcia większego handlu. Kraków, ul. Krupnicza 12.

Agenci

zdolni i uczciwi do sprzedaży maszyn rolniczych dla Galicyi i Węgier poszukiwani pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia: **Jan Boduch, Nowy Sącz,** wyłączny zastępca i skład z fabryki Ed. Kokora i Ska.

L. 106829/1909
I.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Krakowa poszukuje na pomieszczenie biur od dnia 1 kwietnia 1910 lokalu składającego się z 14 pokoi i 2 przedpokoi przedewszystkiem w pobliżu głównego gmachu Magistratu położonego.

Oerty należy składać najpóźniej do dnia 15 grudnia 1909 na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu w godzinach urzędowych (Plac W. W. Świętych L. 6. II. p.)

Kraków, 29 listopada 1909.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Już na

Święta

nadeszły wszystkie świeże towary do handlu pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

MOCZENIE W ŁÓŻKU.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie.

Instytut „SANITAS“
VELBURG, P 83 BAWARYA.

Obszerny pokój

umeblowany do wynajęcia przy pl. Groble 15. I.

Grzyby suszone

tegoroczne, jasne, 1 kg. 4 K. ciemne 1 kg. 3 K. przy odbiorze 5 kg. opłatnie, wysyła za zaliczką Tomasz Chaloupka; Švetec u Biliny (Czechy).

Kawiarnia i Restauracya

Michała Kukli

w Krakowie, ul. Szczepańska L. 9

poleca

wyborną kuchnię domową, śniadania, obiady, kolacye.

Przyjmuje

abonament

miesięczny i tygodniowy.

Ceny bardzo nizkie.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamanie poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu

PIENIĘDZY

oszczędza każdy, kto przy zapotrzebowaniu artykułów domowych i podarków okazyjnych wszelkiego rodzaju zażąda mego katalogu głównego z 3000 rycin, który **otrzyma** każdy darmo i opłatnie i w którym **każdy** coś stosownego znajdzie. C. k. nadworny dostawca **Hanns Konrad Brüx** Nr. 1595 (Czechy).

Zaledwie od kilku miesięcy wprowadzony w handel środek odżywczy do pielęgnowania włosów

„SZUM“

pozyskał sobie powszechne uznanie, gdyż znakomicie czyści skórę, zapobiega wypadaniu i siwieniu, niszczy parple, łuszczenie skóry i działa aseptycznie. Przytem jest tani i łatwy w użyciu.

Pakiet 25 halerzy.

Do nabycia w aptekach i drogueryach



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Zawiadomienie.

Fabryka kiszonej kapusty

pod firmą dawniej

ANTONI SIEKACZ i Spółka

przeszła na własność

Zygmunta Otowskiego

w Krakowie przy ulicy Biskupiej l. 11.

Artystyczne **Stylowe**

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN JUBILERSKI

ANTONIEGO J. NEUBERGA

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 2,

poleca:

NAJGUSTOWNIEJSZE WYROBY JUBILERSKIE. — ZEGARKI Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK. — PIĘKNE WYROBY SREBRNE.

Skład fabryczny srebor „chińskich“. — Wszelkie reperacye i zamiany przyjmuję.

Ceny najniższe. **Stosowne podarki na Gwiazdkę**

Wykwintne **wykonanie**



Prawdziwe tylko z tym znakiem na podeszwie

KALOSZE nieślizgające się i trwałe.

Męskie Kor. 5·20 Damskie Kor. 3·40

polecają:

Alfred Fränkel, Sp. kom.

w Krakowie, Rynek gł L. 14.

Zastępca L. Steigler.

Największy wybór obuwia męskiego damskiego i dzieciń.

Ciągnienia 3, 5, 14 stycznia

Główna wygrana K 60.000, 100.000, fr. 100.000

Nastręcza następująca grupa losów:

1. austryacki los czerwonego krzyża
1. kwit premiowy lusu kredyt. ziemsk. II em.
1. serbski los tytoniowy.

Do nabycia za gotówkę według kursu dziennego lub

w 34 ratach miesięcznych po K 7·—.

Wyłączne, niepodzielne prawo do wygranej na podstawie prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po przesłaniu pierwszej raty, najlepiej przekazem pocztowym wprost do mnie.

EDWARD URBAN

Dom bankowy.

Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23—25

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny stałe. **Dobra prowizya.**

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

KURACYUSZOM

Polecam znakomite naturalne odtłuszczone proszkowe **KAKAO** $^{1}/_{8}$ kg. 65 hal.

Fabryka krajowa Kakao i Czekolady. Kraków, Floryańska 4.

JAN MICHALIK

Specyalne cenniki darmo i opłatnie.

FABRYKA KARMAŃSKIEGO

POLECA

SAPINOL

jako **niezrównany środek** do czyszczenia wszelkich przedmiotów mosiężnych, miedzianych, niklowych, stalowych i innych jak: klamek, naczyń kuchennych, nożów, widelców, samowarów, metalowych części uprzęży, części powozowych, automobilowych, rowerowych i t. p.

SAPINOL przewyższa wszystkie inne środki tem, że
SAPINOL daje połysk olśniewający
SAPINOL zupełnie nie narusza i nie niszczy metali
SAPINOL nie zawiera żadnych składników szkodliwych dla zdrowia
SAPINOL jest najekonomiczniejszy w użyciu
SAPINOL nie powoduje śniedzenia metali
SAPINOL jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach w blaszankach po K 1·50, —·75, —·50 i we flaszkach po 24 hal.

Bezpłatne próbki SAPINOLU dostać można we wszystkich handlach sprzedających Sapinol.



JULIUSZ MEINL

KRAKÓW

Rynek 30.

KAWA
HERBATA
KAKAO
CZEKOLADA

Officyalne garage Galic. Klubu autom.



Wyłączne zastępstwa austryackie: **Daimler, Mercedes, Gregoire.**

GALIC AUTO GARAGE

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.

PIERWSZY FACHOWY WARSZTAT REPERACYJNY.

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor. części zapasowe, pneumatyki motory.

BIURO: ul. Retoryka L. 5 — telefon Nr 107 — telegram „auto“.
WARSZTAT: ulica Łazienna L. 6, od maja: ulica Smoleńska L. 31.

NOWA APTEKA

otwarta została u zbiegu ulic **Krowoderskiej** i **Kilińskiego,** wydaje również lekarstwa dla P. T. personalu kolejowego.

Księgarnia D. E. Friedleina

Kraków, Rynek 17.

KWARTALNIE

Biesiada literacka K 5·20, z przes. K 6·50	**Mucha** K 3·— z przes. K 3·45
Bluszcz K 5·50, z przes. K 7·—	**Nowości illustrowane** K 4·—
Dobra gospodyni K 2·75, z przes. K 3·25	**Nowe Mody** K 3·—, z przes. K 3·60
Garderoba dziecięca K 1·20, z przes. K 1·26	**Przyjaciel dzieci** K 3·25, z przes. K 3·50
Krytyka K 4·—	**Świat** K 6·—
Mały Światek K 2·40	**Tygodnik illustrowany** K 6·—, z przes. K 7·20
Moje Pisemko K 2·—, z przes. K 2·40	**Tygodnik mód i powieści** K 3·25, z przes. K 4·20

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.